

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej.

Dziś, w niedzielę 20 października 1913 roku odbędzie się w PALACE-TEATRZE przedstawienie amatorskie na rzecz **OCHRONKI**.

ODEGRANE BĘDĄ:

**Pupil pupila**

Farsa w 1 akcie Abrachamowicza.

**Gniazdko**

Sztuka w 1 akcie S. Kiedrzyńskiego.

**Pomyłka p. Lambineta.**

Farsa z francuskiego.

Po przedstawieniu

**TANCE**

przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Początek o godz. 8 wiecz.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

## „L. J. Borkowski“

w Białymstoku, ul. Mikołajewska № 89, dom Kantorowicza. Tel. 412

ODDZIAŁY w BIAŁYMSTOKU, WARSZAWIE, ŁODZI, DĄBROWIE GÓRNICZEJ, CZĘSTOCHOWIE,  
LUBLINIE, RADOMIU i MOSKWIE.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY **1,500,000** RUBLI.

Żelazo, Belki, Węgiel, Koks, Cement, Blacha, Rury, Szyny, Stal, Metale,  
Drut, Gwoździe, Pasy, Armatura, Odlewy, Lemiesze, Wszelkie Artykuły  
Techniczne, Narzędzia rzemieślnicze i Kolejki podjazdowe.

**PALACE-TEATR**

We czwartek 24 października o godz. 9 wiecz. Profesor języków wschodnich Instytutu Lipskiego prof. Delitsch'a

**PAWEŁ LEVERTOFF** wygłosi odczyt na temat:

### Chasydyzm a chrześcijaństwo

(szkic historyczny).

Bilety od 50 kop., do 2 rb. nabywać można w magazynie Murawjewa, w cukierni Metza, w magaz. muz. Wołkomirskiego oraz i w Hotelu Niemieckim od 9—12 poł. i 9—10 wiecz.

## Uprzejmie prosimy o łaskawe uregulowanie prenumeraty za kwartał 4-ty.

Prenumerata <b>„GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ“</b> z przesyłką i odnoszeniem do domu.		<b>Redakcja i Administracja</b> Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina OTWARTA CODZIENNIE od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz. W dni świąteczne od 12—1 p. p.	<b>CENA OGŁOSZEŃ.</b> Przed tekstem wiersz petitu 30 kop. Po tekście „ „ 15 kop. W tekście wiersz garmonu 60 kop. Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz. Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo. Dla poszukujących pracy połowę.
Rocznie	Rb. 3		
Półrocznie	1 kop. 50		
Kwartalnie	— „ 75		
Numer pojedynczy	— „ 5		
Za granicę	„ 4 rocznie.		

Na życzenie publiczności będzie pokazywany jeszcze w ciągu dwóch dni 19-go i 20-go października znany obraz

# W KOPALNI WĘGLA

Według dzieła E. ZOLA w 6 wielkich częściach.

„MODERN“  
19. i 20. października.

Wybitny program na 19 i 20 października. Artystyczna serja „Nordisk“

## SIOSTRA ZBRODNIARKA

Wstrząsający dramat w 3-ch częściach z udziałem znakomitej artystki Lili Bek.

**Spadek dziadka**

Nadzwyczaj komiczny.

**PAPA DICK**

Wspaniała komedia T-wa „Vitograph.“

**KRONIKA BIEŻĄCA** (z ostatniej chwili).

OSTATNIA  
NOWOŚĆ!

**Nad program OMYŁKA SERCA**

Wybitna tragedia odegrana przez artystów T-wa „Vitograph.“

Pierwszorządna chrześcijańska pracownia ubiorów  
mężskich cechowego majstra

## MICHAŁA MALINOWSKIEGO

ulica Lipowa, d. J. Puchalskiego vis-à-vis Soboru prawosławnego.



Poleca na sezon bieżący towary angielskie i krajowe, oraz rozmaite futra: opsy, barany, popielice po cenach przystępnych. Przyjmuje obstalunki: na płaszcze, sutany i futra księżowskie, oraz palta, kostjumy, futra, surduty i smokingi cywilne z materiałów własnych i pp. klientów. Obstalunki wykonywują się sumiennie i punktualnie.

UWAGA!! Za doskonałą robotę pracownia nagrodzona została wielkim złotym medalem.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić WW. PP., że z dniem 10 sierpnia r. b., został otwarty sklep spożywczy: SKŁAD WIN i WÓDEK KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH, oraz WĘDLIN LITEWSKICH i wszelkiego rodzaju DELIKATESÓW.

Ceny dostępne. Proszę o przekonanie się.

**M. Makarewicz.**

ulica Lipowa, dom Dobryckiego.

## Wspierajcie sieroty!

Dzisiaj odbędzie się w „Palace-Teatrze“ przedstawienie amatorskie i zabawa taneczna na korzyść miejscowej Ochronki. Dziesiątki małych sierotek oczekuje z niepokojem na rezultaty zabawy, gdyż od niej poczęści zależy dalszy ich byt i los. Im większy dochód da zabawa, tem więcej nieszczęśliwych dzieci będzie mogła przytułić Ochronka, tem więcej zmarzniętych ciałek będzie mogła okryć odzieniem ciepłym, tem więcej młodocianych duszyczek wyrwie ze szkodliwych wpływów suterena i bruku ulicznego.

Sieroty te, to kość z kości, krew z krwi społeczeństwa, zaopiekowanie się temi w samym zaraniu życia przez los pokrzywdzonymi istotkami, powinno być pierwszym i najświętszym obowiązkiem każdego, odczuwającego swoje potrzeby, społeczeństwa.

Niechże więc wszyscy, co odczuwają niedolę małych, tłumnie zapełnią sale teatralną i balową, a łącząc przyjemne z pożytecznym, zabawią się wesoło i otrą lżę sierocą.

## Oburzający fakt.

Od najdawniejszych czasów ludzie upodlegni przez los, zmuszani brakiem zasobów materialnych do wyczerpanej pracy od rana do nocy, a często nawet pozbawiani dla tej samej przyczyny osłody nocnego wypoczynku, oburzali się na przesładującą ich niesprawiedliwość. Tem cięższem wydawało się im ich położenie, gdy widzieli dookoła siebie śmiejące się wypoczęte twarze tych, na korzyść których szły wyniki ich uciążliwego trudu, podczas gdy im samym dostawały się za ledwie okrucy.

Osobniki więcej biernie, mniej duchowo i myślowo wyrobione, ze smutną rezygnacją poddawały się „wyrokom niebios.“ Istoty energiczniejsze, samodzielniejsze wybuchały jawnym buntem przeciwko współczesnym urządzeniom społecznym. Dziwić im się niepodobna; daleko łatwiej odczuć, zrozumieć i uszanować.

Tak za rzymskich czasów wynikł bunt niewolników pod wodzą Spartakusa, barbarzyńsko przez Pompejusza stłumiony. Tak wynikały później „wojny chłopskie“ w Niemczech, wojny kozackie w Polsce, bunty Razi-na i Pugaczowa w Rosji, rewolucja angielska, która nadała krajowi pierwszą (druga w Polsce 1870 r.) w świecie konstytucję; wreszcie Wielka Rewolucja francuska, która znio-

śla niewolnictwo w Europie i ostatecznie ogłosiła równość wszystkich wobec prawa.

O ile jednak wynikiem tych dążeń zjawilo się zniesienie niewoli w starożytnym jej pojmowaniu, o tyle dotąd biedak pozostaje w zależności materialnej od zamożniejszego współobywatela, który płacąc za jego trudy, dostarcza mu środków do życia.

Rezultatem takiego unormowania życia zjawila się znowu walka, naogół bezkrwawa, często dająca jednak powód do krwawych wybryków. Rzecz w tem, że tak zwany robotnik chce za jaknajmniejszą pracę pobierać jaknajwyższe wynagrodzenie. Czy w tem jest co zdroznego? — chyba nie, każdy dąży do tego samego. Pracodawca zaś czyli, jak go obecnie nazywają, pracobiorca, ma wprost przeciwne dążenia—i te są także do pewnego stopnia zrozumiałe.

Każdy robotnik, jako oddzielna jednostka, jest wobec bogatego fabrykanta, właściciela ziemskiego i t. d., przy obecnym ustroju społecznym, prawie bezsilnym. Aby się bronić przeciw możliwemu i faktycznemu wyzyskowi poczęła się klasa robocza łączyć w zrzeszenia z myślą przewodnią domaganie się urzeczywistnienia swych żądań (podwyższenia płacy, skrócenia dnia roboczego i t. p.), oraz w celu podtrzymywania jeden drugiego w walce z kapitalistą (np. nie pozwolić fabrykantowi na wydalenie robotnika bez wyrażnej jego winy).

Jak robotnik zwykle broni się bezkrawo? przez gremialne strajki, t. j. porzucając całym tłumem warsztaty i nie dopuszczając na opróżnione miejsca tych, którzyby chcieli ich zastąpić.

A jak kapitalista się broni? wymawiając pracę tym, którzy nie chcą poprzestawać na proponowanych im warunkach, i przyjmując na miejsca strajkujących nowych pracowników.

Gdyby te walki odbywały się tylko w wyżej podany sposób, byłyby one jeszcze względnie kulturalne i nawet obecne burżazyjne państwo nie mogłoby mu nic zarzucić.

Niestety natura ludzka jest porywcza; rzecz rozpoczętą chciałoby się jaknajprędzej doprowadzić do pożądanego końca, a gdy przeciwnik długo nie ustępuje, gdy naprężenie nerwowe nieodłączne od każdej walki dojdzie swego szczytu, gdy wreszcie żołądek zaczyna się dopominać o swoje prawa — sztuczna równowaga upada i zaczynają się wybryki w rodzaju łamania warsztatów, podpalań fabryk, ciskania bomb i t. p.

Kapitaliście w takich wypadkach daleko łatwiej zwykle bywa utrzymać się na wyżynie kulturalnego człowieka — ustępuje robo-

tnikom, zaspakaja całkowicie lub choćby tylko w pewnej części ich żądanie — i fabryka zostaje znowu puszczoną w ruch. Nie zawsze jednak może on postąpić w ten sposób. Czasem wymagania robotników są za duże w stosunku do popłatności i zbytu danego towaru, czasem chwilowe warunki rynku handlowego zmuszają go do robienia oszczędności. W tych wypadkach zadosyćuczynienie żądaniom robotników przyprawiłoby go o bankructwo.

Dla tego też strajki robotnicze tylko wtedy są usprawiedliwione i mogą mieć nadzieję dopięcia swych celów, o ile w jednym momencie zbiegnie się kilka dostatecznych powodów, a głównie jeżeli 1) robotnik jest rzeczywiście wyzyskiwanym, t. j. o ile płaca nie odpowiada natężeniu jego pracy; 2) jeżeli nastąpi znaczniejsze lub choćby nie tak wielkie lecz długotrwałe podniesienie cen produktów najniezbędniejszego codziennego użytku; 3) jeżeli towar, który pewna grupa ludzi wyrabia, jest w danej chwili w poszukiwaniu na rynku handlowym i daje fabrykantowi dobre zyski; 4) jeżeli żądania robotników nie są nadmierne, t. j. jeżeli nie grożą fabrykantowi tem, że wyrób towaru nie będzie mu się opłacał.

ciu kurczem głodu ściśniętego żołądka, a co gorsza — o potrzebach duszy robotnika, który z każdym dniem coraz lepiej uświadamia sobie, iż człowiekiem jest — w całym tego słowa znaczeniu. Ostatnie wiadomości z różnych stron świata wyraźnie dowodzą, iż organizm czwartego stanu, pomimo zabiegliwego, lecz obłudnego pielęgnowania, niedomaga, że jest w nim coś, co go pcha w objęcia radykalizmu i anarchji.

Nauka z łona przyrody wydobyła spoczywające tam w letargu tajemnicze siły. Wpręgåła je powoli w kolosy-maszyny, które niebawem dokonały ogólnego przewrotu w przemyśle. Przemysł drobny, zawody poszczególne schodzą na drugi plan, kryją się w suterrenach lub na poddaszu, gdy tymczasem kominy fabryk dominują swymi kolumnami nad całym miastem. Tam, gdzie kiedyś potrzeba było dziesięciu ludzi dla wytworzenia jakiegoś przedmiotu, dzisiaj wystarcza najzupełniej jeden. Jeżeli wówczas wyrobnik był poniekąd twórcą, którego indywidualne piętno odzwierciedlało się też na wyrobach — dzisiaj rola jego podobną jest do tej, jaką odegrywają koła obsługiwanej przezeń maszyny.

Z drugiej strony, mniejsza własność na wsi dzieli się z niepomierną szybkością na miniaturowe działki, rzucone w szachownicę innych mniejszych własności. Brak chleba dla stale wzrastającej tam ludności wyrzuca z niej nadwyżek, skie-

O ile powyższe warunki nie zostaną uwzględnione, żaden strajk nie będzie ogólnym, lecz co najwyżej częściowym, nie będzie za nim przemawiać moralne prawo, wreszcie i fabrykant nie będzie chciał, a czasem i nie będzie mógł ustąpić.

Nie wierzę, aby przy obecnym ustroju społecznym, mogły nastąpić takie arkadyjskie czasy, kiedy robotnik nie będzie potrzebował strajkować, gdyż gospodarz, zawczasu uwzględniając wszystkie warunki i potrzeby swego pracownika, pieczołowicie strzec będzie jego dobrobytu; jak i z drugiej strony nie wierzę, aby robotnicy, stawiając żądania, uwzględniali położenie fabrykanta w danej chwili. Są to mrzonki: przeważna ilość gruboskórych i krótkowzrocznych fabrykantów zawsze będzie zabiegać tylko o swoje dobro, robotnik zaś dla nich będzie zawsze tylko narzędziem do zdobycia większej sumy tego ostatniego; robotnikom zaś potrzebną byłaby dla zrozumienia sytuacji i własnego interesu daleko większa oświata, znacznie większa, aniżeli ją oni posiadają nawet w krajach znacznie dalej posuniętych w kulturze.

Ponieważ to ostatnie żądanie jest szczególnie u nas zbyt trudnym do urzeczywistnienia, tem większym obowiązkiem społeczeń-

rowując go już to za granicę, za ocean, już to wypełniając nim sąsiednie i dalej położone miasta. Stał ta ogromna ilość rąk, szukających zbytu swym mięśniami, który, jako zależny od popytu nań, podlega wahaniom, dochodzącym często do krańcowego wyzysku przez pracodawców.

Zło w postaci nędzy klasy robotniczej, zostało stwierdzonym oddawna; lecz by je odsunąć, koniecznym jest przede wszystkim przyjrzeć się bliżej robotniczej rodzinie, jej codziennemu życiu — w domu — i wyjątkowemu w zależności od warsztatu pracy — od fabryki, która ją chlebem powszednim obdarza.

Pomiędzy człowiekiem a ziemią istnieją związki tak ścisłe, iż każdorazowe oderwanie się od niej, wyzbycie się jej macierzyńskiej opieki i serdecznych uścisków, stanowi samo przez się szkodę niepowetowaną. Z niczem nie dające się porównać piękno przyrody, niezrozumiane, nieocenione, lecz wsiąkające wszystkiemi porami w duszę rolnika, błękit nieba, po którym się wloką wzorzyste pasma chmur i naprzemian świeci majestatyczne słońce lub skrzę się mirjady gwiazd; zieloność wonnych łąk i zbożem obsianych pól; szept okalającego wioskę strumyka i cała gama najwspanialszych dźwięków — bezwątpienia w pewnej mierze równoważą kulturalne braki ludu wiejskiego, podobnie, jak ciasnotę kurnej izdebki — przestwory niezmierzone, jak słaby pokarm — powietrze zdrowe, przesycone obficie niezbędnymi do życia pierwiastkami.

stwa i prasy, jako jednego z jego narządów, jest wykazywanie błędnego lub wyzyskującego postępowania czynników, od których zależnymi są poszczególne odłamy masy robotniczej.

Niestety, i taki fakt mamy do zanotowania. W jednym z okolicznych miasteczek, posiadającym kilka wielkich fabryk, zachorował robotnik. A wiedzieć potrzeba, że wszystkie tamtejsze fabryki mają jednego stałego lekarza. Robotnik ów zwrócił się do swego zarządzającego z prośbą o kartkę do doktora, na podstawie której był u swego lekarza trzy razy. Następnie dłuższy czas leżał bez żadnej pomocy, aż wreszcie widząc, że mu coraz gorzej, przyjechał szukać pomocy do Białegostoku.

Tutejszy lekarz zaczął mu robić gorzkie wymówki, że jako robotnik, którego fabryka utrzymuje lekarza, tak zapuścił poważne cierpienie, choć przecież miał zapewnioną stałą i bezpłatną pomoc. Na to robotnik odparł: „Nasza kartka daje nam prawo do trzykrotnego korzystania z wizyty lekarskiej. Nasz fabrykant, jeśli prosić o drugą kartkę, gniewa się, a jeżeli się jej stanowczo domagać, grozi pozbawieniem miejsca, utrzymując, że on chorych robotników nie potrzebuje“.

Wyobraźmy sobie, że to dziecię ziemi, wyrosłe na jej łonie i wykarmione jej odżywczymi sokami, z jakiegokolwiek przyczyn zostało prze-flancowane na bruk miejski, gdzie ani jednego ze znamion, cechujących jego rodzimą wieś. Jak oczadzony posuwa się wzdłuż brudnych, cuchnących najwstrętniejszymi wyziewami rynsztoków, ulic. Mały skrawek nieba, jaki pozostał pomiędzy stulonymi domami, przysłania mu dym z kominów, których ciężar przytłacza go do ziemi, pochyla głowę, plecy. Tam, skąd przyszedł, był członkiem jednej wielkiej rodziny, której ojcem była twarda praca, lecz matką słodka karmicielka gleba, która pieściła go, owocem, podarunkiem koła ból i ocierała potem zroszone czoło, a nadto zespałała wszystkich w jedno czucie. Tutaj jest się samotnym, opuszczonym, pozostawionym na łaskę losu, który nie zawsze ma uśmiech na ustach — najciężej zimną, mrozącą obojętność. Z początku szamoce się człowiek... chciałby zrzucić włożone na się dobrowolnie kajdany, ale powoli — powoli wciąga się w nowy tryb życia, oswaja się ze swoim położeniem, odmienne środowisko przestaje razić jego oko, sieroca dola nie krwawi serca, nie burzy, nie roznamiętnia. Staje się wołem roboczym, co jarmzo dźwiga w pokorze, gdyż tak być musi — niczego też nie pragnie, jak tylko — chleba.

(Dalszy ciąg nastąpi).

MARJAN KAELSKI.

## Byt klasy roboczej.

Potęga danego narodu zależną jest wyłącznie od mocy wewnętrznej składających go warstw, które im bardziej są świadome indywidualnych i społecznych swych celów, im wyżej stoją kulturalnie i oświatowo, tem więcej do ogólnej skarbnicy bogactw narodu dodają zasobu sił — i odwrotnie. Ten stosunek poszczególnych części do całości, odbijając się nieraz w sposób dodatni lub ujemny na życiu państw, jaskrawo się zaznaczył we francuskiej rewolucji, której istotną przyczyną była przepaść dzieląca stany, i odtąd zmusił społeczeństwa poważnie ze sobą się liczyć. Rządy nauczone doświadczeniem, pomimo niechęci do jakiegokolwiek ustępstwa na rzecz klas uboższych, nie mogły jednak zamknąć oczu na gromadzący się u spodu palny materiał i — w przewidywaniu koniecznego w przyszłości wybuchu, — rzucając od czasu do czasu ochłapy praw, mających służyć zarzewie pożaru.

Lecz o ile mędrcy polityczni z matematyczną niemal ścisłością obrachowali siły fizyczne robotnika, ich wydajność w pracy, równoważnik zużytej energii w postaci odpoczynku i pożywienia, o tyle zapomnieli o stale wzrastającym napię-

Z punktu ogólnoludzkiego jest to wprost ohydny postępek, dla napiętnowania którego brak słów.

Czyż nie tego rodzaju fabrykanci dla groszowej oszczędności stawiają u nas kwestję robotniczą na niebezpiecznym gruncie głuchego buntu? Czyż nie oni swym bezwzględem postępowaniem doprowadzają masy robocze do wybuchów rozpacz?

A potem dziwią się, że robotnik jest wciąż niezadowolony i wiecznie czegoś „nowego” wymagający!

Nie przeczę, że bywają żądania rzesz pracujących niemożliwe do zaspokojenia, lub nawet całkiem niesłuszne, ale nie można całą winę zwać tylko na nie. Często, może nawet za często, winnymi są ci, którzy korzystając z siły ich rąk, wyzyskują ich materialną zależność.

Karol Orenda.

## Godzina próby.

„Przegląd Wileński” w № 38 — 40 zamieścił pod powyższym tytułem artykuł, który podajemy w całości. Red.

„Na prastary Kijów zwrócone są obecnie oczy całego świata cywilizowanego. Proces i mord rytualny czyli tak zwana sprawa Bejlisa ma znaczenie wyjątkowe ze względu na tezę oskarżenia, którą, mimo, iż przesądzona została przez wszystkie powagi naukowe i uznana za haniebną zabobon, dotychczas porusza umysły ludzkie, wywołując krańcowe roznamiętnienie.

Jako zagadnienie kulturalne, jako przeżytek niegodny społecznego rozwoju umysłowości ludzkiej, proces kijowski przykuć musiał do siebie uwagę tych wszystkich, komu postęp ludzkości nie jest obojętny i komu chodzi o tryumf myśli krytycznej nad barbarzyńskim instynktem. Stąd płynie to ogólne zainteresowanie, jakie towarzyszy zwykle doniosłym zjawiskom społecznym.

Ze swej strony Żydzi uczynili wszystko, by nadać sprawie tej największy rozgłos. Trudno się im dziwić. Wszakże na ławie podsądnych w Kijowie, w osobie Bejlisa, zasiada całe społeczeństwo żydowskie.

Nie należy zapominać, że akt oskarżenia wyraźnie formułuje zarzut popełnienia przez Bejlisa morderstwa dla celów obrzędowych, religijnych. Skazanie więc podsądnego byłoby wyrokiem potępiającym — w oczach ciemnego tłumu — całego plemienia izraelskiego, wydaniem go na łup pogardy, wstętu i nienawiści sfanatyzowanemu masom chrześcijańskim. Uznanie winy Bejlisa stwierdzało by jednocześnie tak ohydne pierwiastki w religji mojżeszowej, że nie mogłaby ona nadal być tolerowaną i musiałaby uleść takiemuż

prześladowaniu, jak rozmaite sekty zwyrodniałe lub nawet ludożerstwo.

Oczywiście są to konsekwencje logiczne, które nie zostaną zastosowane w praktyce. Blisko 2 tysiące lat pokutuje legenda o używaniu przez Żydów krwi chrześcijańskiej do celów rytualnych. Setki spraw sądowych wynikły na tem tle, ani jeden proces jednak nie skończył się udowodnieniem istnienia mordów rytualnych.

Cały szereg papieży, głów koronowanych, instytucji państwowych i naukowych w różnych czasach stwierdzał kategorycznie bezpodstawność legendy i stanowczo potępiał jej niedorzeczność. Orzeczenie dwunastu włosian i mieszczan kijowskich, jakiegokolwiek będzie, nie może mieć znaczenia zasadniczego. Będzie to głos przekonania wewnętrznego mało wykształconych obywateli w kwestji, która wymaga niezwyklej erudycji i specjalnych badań.

Rządy i instytucje prawodawcze nie mogą polegać, oczywiście, na kompetencji przypadkowego grona sędziów przysięgłych.

Nie potrzebują się też Żydzi obawiać, w razie zasądzenia Bejlisa, daleko idących konsekwencji w postaci nowych ograniczeń i prześladowań. Obawiają się natomiast — i słusznie — innego skutku, w którego przewidywaniu rozwinęły tak gorączkową akcję, nie cofając się przed żadnymi środkami, mogącymi wpłynąć na przebieg pomyślny procesu. Uznanie winy Bejlisa byłoby niewątpliwie iskrą, rzuconą na gromadzone oddawna palne materiały. Nastąpiłby wybuch straszliwy.

Gdy się zważy wszystkie okoliczności, towarzyszące w ciągu paru lat głośniejszej sprawie, widzi się wyraźnie, że od samego początku rosyjskie organizacje reakcyjne pracowały usilnie nad rozpowszechnieniem wersji o mordzie rytualnym. Aby nadać agitacji większe znaczenie została ona przeniesiona na trybunę Dumy Państwowej. Z inicjatywy Zamysłowskiego, występującego obecnie w procesie w charakterze powoda cywilnego, prawnica wniosła interpelację w kwestji zabójstwa rytualnego Juszczyńskiego. Dała ona sposobność Puryszkiewiczowi i Markowowi do wygłoszenia mów, będących jawnym nawoływaniem do pogromów. Interpelacja została odrzucona, niemniej reakcyoniści mieli możność rozwinięcia na szpaltach swych pism usilnej agitacji pogromowej. Związek Archaniola Michała i inne tego rodzaju organizacje wydały i rozpowszechniły w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy szereg pogromowych świstków.

W tej naelektryzowanej fanatyzmem atmosferze ma zapaść wyrok, który może stać się hasłem rozpętania najniższych instynktów w ciemnych masach, kształconych na literaturze poczęwskiej. A któż może przewidzieć, jak szerokie kręgi zatoczy fala kijowska? Zrozumiały więc jest niepokój Żydów, powszechne ich modły po synagogach i nerwowe zabiegi, które niejednokrotnie więcej im szkody przynoszą niż pożytku.

Ale nietylko dzienniki żydowskie przywiązują wielką wagę do sprawy Bejlisa. Cała prasa rosyjska zajmuje się nią gorliwie, przyczem występują przeciwko sobie z wielką zaciętością dwa obozy: reakcyjny i opozycyjny. Świadczy to o doniosłym znaczeniu politycznym procesu. Postępo-

we koła rosyjskie rozumieją dobrze, że sprawa jest rozdmuchiwana nie tylko za pobudek antysemityzmu rasowego. Bejlisowi przeznaczyła reżyserja prawdziwie rosyjska odegrać rolę piorunochronu, mającego ściągnąć na siebie całą elektryczność, jaką są przepojone masy ludowe.

Niezadowoleni z istniejącego stanu rzeczy, nurtującemu coraz silniej w społeczeństwie rosyjskim i docierającemu coraz głębiej, trzeba dać jakieś ujście. Skierować je na Żydów — sposób najłatwiejszy i jak doświadczenie uczy, skuteczny i niezawodny. Nie dopuścić do takiego tryumfu reakcji stało się najważniejszym na dziś zadaniem opozycji. Walka nierówna, lecz nieraz już prawda i sprawiedliwość zwyciężyły złe i ciemne moce, mimo pozorną ich potęgę.

W chwili tak krytycznej, wobec zaostrenia stosunków polsko-żydowskich, można się było obawiać, aby społeczeństwo polskie nie poszło za głosem nienawiści i nie utraciło równowagi, która je dotychczas w wypadkach podobnych cechowała. Na szczęście obawy okazały się płonnymi.

Zbyt wysokim jest poziom kulturalny społeczeństwa polskiego, zbyt silne są w nim tradycje humanitarne, by mogli wśród niego operować jawnie naśladowcy i duchowi sprzymierzeńcy Puryszkiewicza. Cała prasa polska zajęła wobec oskarżeń o mord rytualny stanowisko odporne i nieprzychylnie. Nawet najmniej kulturalny jej odłam z ostawioną dwugroszówką warszawską na czele oparł się pokusie wyzyskania sposobności, by uderzyć mocniej w struny antysemityzmu.

Europa i postępową Rosja mogą się przekonać, co warte są skargi Żydów na rzekomy ucisk i gwałty, jakich względem nich mają się dopuszczać Polacy. Naród polski wszakże w ostatnich czasach został odmalowany przez oszczerców żydowskich jako zgraja barbarzyńców, znęcająca się z okrucieństwem nad bezbronnym ludem żydowskim, urządzająca pogromy i średniowieczne auto-da-fe. Najniedorzeczniejsze potwarze rozsiano na szpaltach liberalnych pism europejskich i rosyjskich w celu zohydzenia imienia polskiego w opinji świata cywilizowanego, a oto, gdy nadeszła godzina próby, gdy czynniki wpływowe w Rosji otwarcie pracują nad wytworzeniem nastroju pogromowego — tuż obok w Polsce rozlega się jedynie hasło unarodowienia handlu i przemysłu i protest przeciwko budowaniu Syonu nad Wisłą.

Zdarzają się wprawdzie wypadki karygodne na łamach pism polskich, po części usprawiedliwione tonem aroganckim rozmaitych żargonowców, akcja bojkotowa przybiera nieraz formy zbyt brutalne, walka z zalewem żydowskim w dziedzinie ekonomicznej najniepotrzebniej i bezmyślnie się przenosi w sferę życia kulturalnego — wszy-

stkie te ekscesy jednak błędna i nikną wobec pierwszego lepszego artykułu *Ziemszczyzny* a nawet *Nowoje Wremja*. I mimo to ogół żydowski ciąży do Rosji, a ziele nienawiści ku Polsce. Czemu można wytłómaczyć to niepojęte zaślepienie? Czyba doznany zawodem, pogrzebaniem nadziei utworzenia państwa żargonowego na ziemiach Rzeczypospolitej?

Mniejsza o to. Nie ubiega się naród polski o względy żydowskie. Jeżeli dziś jednomyślnie potępia aranzjerów procesu kijowskiego, to czyni to bynajmniej nie w celu przypodobania się pp. Żabotinskim, lecz wyłącznie dlatego, że widzi jasno potworne zakulisowe machinacje i że obce mu są przeżytki średniowiecza.

Bo tak każe mu sumienie.“

L. A.

## Z prasy polskiej.

### Zatargi narodowościowe w kościele.

Widownią nader przykrych zatargów na tle narodowościowym jest od dłuższego czasu djecezja wileńska. W parafjach z ludnością etnograficznie mieszaną społeczeństwo litewskie, reprezentowane głównie przez księży, prowadzi wrogą akcję przeciwko językowi polskiemu w kościele. Poświęcone tej kwestji ukazały się niedawno dwie broszury noszące tytuł: „Stosunki litewsko-polskie w djecezji wileńskiej i nadużycia partji wszechpolskiej.“ i „Uwagi o konflikcie języków polskiego i litewskiego w djecezji wileńskiej.“ Pierwsza z tych broszur — to memoriał 70-ciu księży litewskich, złożony w roku zeszłym papieżowi Piusowi X. W drugiej autor, znany przedstawiciel ziemianstwa polskiego na Litwie, p. Hipolit Korwin Milewski, prostuje fałszywe, zawarte we wspomnianym memoriale.

Oceniając powyższe broszury *Goniec Wieczorny* pisze:

„Wojujące duchowieństwo litewskie memoriał swój rozpoczyna od — historii. Powyciągano tu na widownię wszelkie fakty, mające w ten lub inny sposób poprzeć pretensje litewskie do opanowania djecezji wileńskiej. Niestety jednak w tej „historji“ niema nie z metody nauki historycznej. Wszystkie fakty zebrane są tendencyjnie i oświetlone przeważnie fałszywie.

Jak stwierdzają sami autorowie memoriału językiem kościelnym w djecezji wileń-

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MĘZKIEGO i DZIECINNEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

**J. IGNACAK**

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



skiej był od niepamiętnych czasów język polski. Dopiero w r. 1882 ks. Aleksander Burba rozpoczął „narodowe apostolstwo“ w Żoślach w pow. Trockim. Była to istotnie parafia przeważnie litewska, więc kurja biskupia pozwoliła tam na używanie języka litewskiego. W r. 1896 rozpoczęli Litwini szturm do kościołów wileńskich, zakończony w roku 1901 oddaniem im kościoła św. Mikołaja. Na tem coprawda akcja ich w Wilnie nie ograniczyła się i jeszcze w r. b. kościół św. Jana stał się widownią głośnego zajścia z powodu zaprowadzenia przez obecnego administratora djecezji, Litwina, ks. Michalkiewicza, nabożeństw majowych litewskich. Warto dodać, że Litwinów było w Wilnie według spisu ludności z r. 1897 tylko 3,023, a według urzędowych obliczeń z r. 1908 jeszcze mniej, bo zaledwie 2,453, wobec 77,500 Polaków-katolików.

„Jednocześnie niemal, bo około r. 1900, rozpoczyna się forsowne wprowadzanie języka litewskiego do wszystkich niemal kościołów, położonych na mieszanych terenach etnograficznych, w pow. Wileńskim, Trockim, Lidzkim i Święciańskim. Gdzie tylko proboszczem lub wikarym został ksiądz-Litwin, tam zaraz rozpoczynała się odpowiednia agitacja, a niekiedy nawet bez żadnej agitacji poprostu narzucano parafjanom język litewski, niezrozumiały ogromnej większości mieszkańców. W niektórych parafjach ludność polska energicznie oparła się inowacjom: wszędzie tam zatargi wejść musiały w formę ostrą. W takich np. Janiszkach w pow. Wileńskim proboszcz-Litwin zaczął w 1910 r. wprowadzać śpiewy litewskie w kościele przy pomocy grona zaufanych. Ludność polska, stanowiąca ogromną większość w parafji, oparła się temu. Ale poparci przez proboszcza „śpiewacy litewscy“ nie chcieli ustąpić i doprowadzili do bójki w kościele. Na żądanie kurji biskupiej nadesłania statystyki ludności litewskiej i polskiej w parafji, proboszcz z Janiszek odpowiedział, że naliczył 80 Litwinów. Gdy administrator djecezji sam przybył do kościoła i zewzwał ludność litewską, aby zgrupowała się osobno, okazało się, że jest w całej parafji tylko 49 osób, uważających się za Litwinów. Jak na 4,116 parafjan — nie była to liczba zbyt wielka. Pomimo to Litwini otrzymali jedno kazanie na miesiąc.

„W ciętej swej, z dużą znajomością rzeczy pisanej odpowiedzi, p. H. Korwin-Milewski przychodzi w końcu do wniosku, że ks. Michalkiewicz doszedł już do ostatnich gra-

nie możliwych ustępstw na korzyść Litwinów i że wszelkie usiłowania zlitwinizowania wykładów w seminarjum wileńskim powinny być odrzucone. Jeśliby zaś, wbrew wszelkim oczekiwaniom, pretensjom petentów litewskich stało się zadość, nastąpiłyby dla katolicyzmu w djecezji wileńskiej czasy smutne.“

#### NADESŁANE KSIĄŻKI i PISMA.

**Bolesław Biernacki.** Trzeci Maj. Powieść hirtoryczna. Warszawa 1914 r. Nakładem księgarni „Kroniki Rodzinnej.“ Cena 1 rb.

Doskonała charakterystyka epoki z ostatnich lat panowania Stanisława Augusta, dobrze oddana postać niezapomnianego prezydenta Warszawy Dekkerta, żywość opowiadania nader dodatnio wyróżniają powyższą powieść z powodzi innych utworów o historycznym podkładzie. Możemy ją gorąco polecić, szczególnie tym osobom, które nie mają sposobności zapoznania się ze ściśle naukowymi dziełami, omawiającymi zaznaczoną epokę w historii Polski.

K. O.

**Dwutygodnik „Ruch“** poświęcony sprawom kształcenia cielesnego i higieny osobistej posiada treść zeszytów ostatnich niezwykle ciekawą i pouczającą. Obok działów zwykłych zasługuje na uwagę rozpoczęta praca większa p. t.: „Ćwiczenie niewyćwiczonych,\* zawierająca wskazówki do prowadzenia gimnastyki z osobnikami słabymi, nie mogącymi iść w ćwiczeniu drogą zwykłą.

#### Z NASTROJÓW JESIENNYCH.

I.

*Jesienne mgły tak wloką się powoli,  
Z listowia dywan utworzył się złoty,  
Serce lka cicho, skarży się i boli  
A duszę całun spowinął tęsknoty.  
Gdzie wiosna? róże rozperlone rosą?  
Gdzie hymn miłości? iskierka nadziei?  
Wichry powiędte złote liście niosą,  
I ginie wszystko wśród dżdżu i zawiei.*

II.

*Już z kwiatów moich, co mi jeszcze wczora,  
Kwitły tak barwnie, tak cudnie na grzędzie,  
Już z moich kwiatów jutro nie będzie  
Bo je mróz zwarzył i pokładł z wieczora.  
O kwiaty moje! czyście mrąc myślały,  
Czemu śmiertelne ściskają was kleszcze?  
Wy, coście pączków miały tyle jeszcze,  
Wy, coście wczoraj do słońca się śmiały?*

NOWOOTWARTY

CHRZEŚCIJAŃSKI

MAGAZYN GORSETÓW

POD FIRMA

„ZOFJA“

Białystok, ul. Instytutowa,  
d. Borowskiego.

POLECA

GORSETY

NAJNOWSZYCH

PARYSKICH

i WIEDENSKICH  
FASONÓW.

III.

*Wichr jesienny, wichr ponury  
Martwym drzewem targa  
I deszczowe goni chmury, —  
Ból w nim, żal i skarga...  
Lecą liście z drzew zgonione  
Śmierci ścięte kosą,  
Do twej chaty w twoją stronę  
Niech mój żal zaniosą.  
Niechaj z wichrem w okna twoje  
Mocno załopocą  
Wszystkie dumki, smutki moje  
Tą jesienną nocą...*

Lita.

#### Przegląd polityczny całego świata.

**Litwa.** W Wilnie otwarty został nowy gmach Teatru polskiego.

**Królestwo.** W Warszawie otwartą została 1-sza hurtownia polska Związku Stowarzyszeń spożywczych.

Znany działacz społeczny, ks. Godlewski, który na grunt swojski przeniósł ideję Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich, zainicjował obecnie Kasy Oszczędnościowe dla dzieci.

**Galicja.** Przybyło tu z Ks. Poznańskiego 117 wagonów kartofli dla dotkniętych głodem; podkreślić należy z uznaniem, że ofiarodawcy zaznaczyli, aby dar ich był podzielony pomiędzy potrzebującymi bez różnicy narodowości.

**Ks. Poznańskie.** Pewien majątek ziemski, zajmujący 720 morgów przestrzeni, przeszedł z rąk obcych w polskie.

**Rosja.** Już 22 posłów złożyło swą godność, podobno ma zamiar uczynić to samo i wielu innych, uważając wszelką żywszą akcję za niemożliwą, w obecnych warunkach; wobec tego możliwym jest rozwiązanie IV-ej Dumy lub zupełna jej bezczynność.

Minister spraw wewnętrznych, Makłakow, postanowił, aby mowy posłów polskich szły do gazet tylko po ich zrewidowaniu.

Na miejsce ustępującego ministra oświaty, Kasso, ma być mianowany Konowałow.

Minister komunikacji, zbadawszy przyczyny ostatnich nader licznych katastrof na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, a również wskazawszy na nadużycia pieniężne kilku urzędników, — zwrócił uwagę zarządu kolei na niepożądaną zmianę starych doświadczonych pracowników Polaków przez nowe niekompetentne i niedoświadczone siły.

**Austria.** Cesarza Franciszka-Józefa odwiedził Wilhelm, cesarz niemiecki; ma to świadczyć o przyjaznych stosunkach niemiecko-austrjackich.

W Riezi (we Włoszech) wykryto związek młodzieży słoweńskiej, mającu na celu z dzielnic słowiańskich Austrii utworzyć państwo odrębne, pod protektoratem Serbji.

**Czechy.** Działacze czesey czynią starania o wznowienie konstytucji i zwołanie nowego parlamentu.

**Szwecja.** Król szwedzki, Gustaw, podobno zamierza zrzec się tronu z powodu nadwątlonego zdrowia.

**Anglja.** Powstał zatarg pomiędzy Anglja, a Ameryką o kopalnie nafty w Meksyku.

**Francja.** Ministerjum wojny postanowiło założyć pierwszorzędną port wojenny w Bizerty w Tunisie.

**Portugalja.** Monarchiści urządzili spisek, mający na celu wymordowanie wybitniejszych przedstawicieli rządu republikańskiego. Spisek wykryto, rozruchy uśmierzone. Pomimo to niektórzy politycy twierdzą, że w Portugalji nastąpi przewrót, że tron zostanie przywrócony.

**Bałkany.** Doszło do potyczki pomiędzy Serbami a Bułgarami pod Kiustendem; Bułgarzy się cofnęli, Serbowie zajęli pozycję i oszańcowali się.

Turcy tylko częściowo dokonali demobilizacji: 300 tys. doskonałego żołnierza pozostało pod bronią, zwolniono tylko chorych, słabych i ochotników.

Byłym ministrom bułgarskim, Sazonowowi i Pietrowowi, wytoczono proces o zdradę kraju.

Serbowie ustąpili z terytorjum albańskiego; zapewnijają oni, że ich wtargnięcie w granice albańskie było wywołane przez samych Albańczyków, którzy często napadali na wsie serbskie, mordując bezbronną ludność.

Obecnie nieszczęsną Albanję niszczą oddziały Czarnogórców, obracając wszystko w perzynę.

**Chiny.** Poseł japoński przybył do Mukdenu, aby załatwić zatarg japońsko-chiński.

Doszło też do porozumienia pomiędzy Rosją a Chinami; Chiny uznały autonomję Mongolji i zobowiązały się wycofać z niej swe wojska, natomiast otrzymały prawo wyłącznej kolonizacji Mongolji.

**Meksyk.** Wybory ministra już się skończyły; obrano ponownie Huerta wbrew protestowi Stanów Zjednoczonych.

UCZMY DZIECI NASZE CZYTAĆ  
I PISAĆ PO POLSKU.

PALACE TEATR

W poniedziałek 21 i we wtorek 22 października 1913 r. odbędą się tylko dwa przedstawienia polskiej trupy operetkowej Warsz. teatru „Dynasy“ pod dyr. J. Draca.

Udział w widowiskach przyjmują: pp. Marja Śreniawa Drac artystka operetki warszawskiej, C. Mellerowicz, St. Bolesta, J. Cornobis, K. Gembicki, J. Drac i inni.

WYSTĘPY

GOŚCINNE

Szczegóły w afiszach.

**Józefy BOROWSKIEJ**

znakomitej pieśniarki polskiej.

Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W-go p. Fijałkowskiego.

## LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o umieszczenie w *Gazecie Białostockiej* kilku słów, które poniżej streszczam.

Od początku istnienia *Gazety Białostockiej*, jestem jej czytelnikiem i zawsze z przyjemnością czytam artykuły p. K. Orendy. Przeczytawszy w № 39 (46) list p. Robotnika, zdziwiłem się bardzo, że są jednostki, gotowe rzucać błotem na ludzi gorąco kochających swój naród i pracujących koło oświaty jego i dobrobytu. List pisany przez owego „Robotnika“ zawiera wierutne kłamstwa. Dziwne wnioski wysnuwa p. Robotnik z artykułów p. Orendy: „kazać z głodu umierać Żydom, albo zrobić rzeź ludności żydowskiej“ — o tem p. Orenda nigdy nie pisał; zachęcał tylko do popierania swojskiego handlu i przemysłu. To wcale nie znaczy, żeby kogo głodzić, albo sprawiać rzeź. Jeżeli naród żydowski nie umarł z głodu, żyjąc wśród Polaków przez kilkaset lat, a owszem wzrastał w dobrobyt i bogactwa, to powinien pokochać ich i żywić dla nich wdzięczność.

Dalej p. Robotnik pisze, że Polacy w Królestwie jakoby nieprzychylnie usposobieni dla „katolików litwaków!“ \*) (chyba dla katolików-litwinów), co p. Robotnik odczuł na własnej osobie. To też nie jest prawdą, co miałem możność sprawdzić będąc pewien czas w Królestwie, a także i poprzednio, gdy kompanja Białostocka, licząca przeszło 2000 osób pod przewodnictwem ks. Dudzińskiego odbywała pielgrzymkę na Jasną Górę. Z wielką przyjaźnią witano nas w Warszawie i Częstochowie, jako braci rodaków, a na pożegnanie nasze przybyły niezliczone tłumy ludu jak w Częstochowie tak i w Warszawie. Dziś kiedy to wspomnę, stoją mi łzy radości w oczach.

Jestem pewny, że dla poglądów p. Robotnika ani w Królestwie, ani w naszym kraju nie wiele się znajdzie przyjaciół. Dalej p. Robotnik pisze, że panowie uczeni powinni pamiętać na przykazanie Boskie: Kochaj bliźniego, jak siebie samego. Tak, o tem wszyscy powinniśmy pamiętać, ale czyż popierając swój handel i przemysł, przekraczamy przykazanie boskie?—Zdaje mi się, że nie. Sądzę, że i p. Robotnik, widząc, naprzykład, swe własne dzieci głodne, pośpieszyłby wprawdzie je nakarmić, a potem niewdzięcznego bliźniego.

Włóścianin, Stanisław Kuchlewski.

\*) litwak—to żyd; więc katolik—żyd!! p. Robotnik nie rozumie własnych słów, które używa, pisząc do gazety.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Szanownego Pana o łaskawie zamieszczenie w swem poczytnym piśmie następujących kilka słów wyjaśnienia. Kilka już osób zwracało się do mnie, jako do sekretarza miejscowej Ochronki, z zapytaniem, dlaczego tekst polski afisza głoszącego o teatrze amatorkim i zabawie tanecznej na rzecz Ochronki upstrzono licznymi błędami, między którymi wyrażenie „wspomagajcie sieroty“ może być zaliczone do prawdziwych kwiatów gwary miejscowej.

W odpowiedzi na te liczne zapytania wszystkim, kogo ta kwestja interesuje, niniejszem wyjaśniam, że odpowiedzialność za pomyłki w powyższym afiszu powinna całkowicie spaść na drukarnię, która wypełniała zamówienie. Ja osobiście robiłem korektę afisza, wszystkie błędy usunąłem, a pomimo to afisz fatalnie wydrukowano.

Sekretarz Ochronki Józef Żołątkowski.

## KALENDARZYK TYGODNIOWY.

- 20 października. Niedziela. Św. Jana Kantego. Św. Ireny i Marty. 1794 r. oblężenie Pragi pod Warszawą.
- 21 października. Poniedziałek. Św. Urszuli p. m. 1231 r. Umiera Władysław III Łaskonogi. 1705 r. Ustanowienie orderu Orła Białego przez Augusta II w Tykocinie. 1771 r. Porwanie przez konfederatów przy ul. Miodowej Stanisława Augusta. 1848 roku Bombardowanie Lwowa przez generała Hammersteina.
- 22 października. Wtorek. Św. Korduli p. m. 1794 r. Zgon generała Jakóba Jasińskiego na szanicach Pragi.
- 23 października. Środa. Św. Seweryna i Romana. 1370 r. Zgon Kazimierza Wielkiego w Krakowie.
- 24 października. Czwartek. Św. Rafała Arch. 1625 r. Hetman Koniecpolski zmusza kozaków do poddania się władzy otomana Michała Doroszenki. Rzeczpospolita krakowska przechodzi pod panowanie Austrii.
- 25 października. Piątek. Św. Kryspina i Kryspiniana m. 1612 r. Załoga polska opuszcza Moskwę. 1801 r. Generał Dąbrowski wkracza z legionami do Poznania.
- 26 października. Sobota. Św. Ewarysta p. m. 1632 r. Władysław IV ogłoszony królem. 1794 r. Suworow po rzezi pragskiej zajmuje Warszawę.

OTWORZYŁEM

## Magazyn Syberyjski

ul. Wasilkowska (Mikołajewska) d. Barenbauma. Mam zaszczyt polecić Szanownej publiczności wielki wybór **Prawdziwych Uralskich i zagranicznych kamieni drogocennych** oraz rozmaite przedmioty w złotej (56 próby) i srebrnej oprawie. Wyroby z żelaza lanego, brązu, drzewa i terrakoty.

Wykonuję roboty jubilerskie i reperacje.

CENY BARDZO DOSTĘPNE.

## ELEKTRO-MECHANICZNY ŚLUSARSKI ZAKŁAD

Istnieje „ENERGJA“ od 1910 r.

przyjmuje obstalunki ślusarskie, tokarskie i kowalskie, jako to: konstrukcje żelazne, schody, ramy okienne, wrota, ogrodzenia, a także urządzenie centralnego, parowego ogrzewania, wodociągów, kanalizacji, transmisji i t. p. oraz reperacje maszyn i narzędzi rolniczych.

PRZY ZAKŁADZIE OTWARTO ODDZIAŁ DO SPAJANIA (SZWEJSOWANIA) METALI NOWOUDOSKONALONYM TLENOWO-ACETYLENOWYM SPOSOBEM. Obstalunki wykonuję dokładnie i szybko

Adres: Białystok, ul. Warszawska (Aleks.) d. wł.

Z zupełnym szacunkiem W. GLIŃSKI.

## Uwaga!!!

Dnia 25, 26 i 27 października r. b. odbędą się w

— PALACE-TEATRZE —

trzy koncerty orkiestry włościańskiej  
**Karola i Stanisława (syna)  
NAMYSŁÓWSKICH.**

Bilety otrzymywać można w cukierni p. Fijałkowskiego.

**Chiromanta** odczytuje na rękę przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

GENZEL., ul. Warszawska d. Berka Bryskiera.

**Potrzebny jest korespondent w języku francuskim i niemieckim.**

Białystok. Elektrownia.

## Kronika miejscowa.

— **Przedstawienie polskie.** We czwartek 17-go i w piątek 18-go b. m., odbyły się w Palace Teatrze dwa przedstawienia polskiej trupy operetkowo-komedjowej ze współudziałem p. Czesławy Ossorio-Siekierzyńskiej.

Zebrana publiczność, spragniona usłyszenia mowy polskiej ze sceny, gorąco oklaskiwała artystów, osobliwie panią i pana Siekierzyńskich, którzy świetnie wykonali swe role.

W sobotę 19-go i w niedzielę 20-go b. m. odbędą się przedstawienie w Wołkowysku, a we wtorek 22-go i we środę 23-go w Słonimie.

— **Polska operetka.** W poniedziałek 21 i we wtorek 22 października odbędzie się dwa przedstawienia polskiej trupy operetkowej warszawskiego teatru „Dynasty“. W przedstawieniach przyjmuje udział znana śpiewaczka Józefa Borowska.

## BACZNOŚĆ CHRZEŚCIJANIE!

Fakt pozostanie faktem, iż najładniej i najtaniej można się ubrać tylko w nowootwartym magazynie gotowych ubrań pod firmą

**PAWEŁ ABRAMOWICZ I S-ka**

ulica Lipowa (Tykocka) hale Warnholca vis-à-vis Redakcji „Gazety Białostockiej.“

Posiadamy duży wybór sukna na palta i garnitury męskie, damskie i uczniowskie oraz chustki, pledy, watalinę i t. d.

— **Koncerty Namysłowskiego.** Dnia 25, 26 i 27 b. m., będziemy mieli możność usłyszenia koncertu drużyny włościańskiej Namysłowskiego. Koncerty tej drużyny posiadają wielką wartość artystyczną, a dla nas, Polaków, szczególnie sympatyczną, ponieważ dają nam możność posłyszania tak świetnie przez tę orkiestrę granych krakowiaków, oberków i mazurów.

— **Odczyt.** We czwartek 24 b. m. w Palace-teatrze będzie wygłoszony przez profesora Instytutu Lipskiego, Levertoffa, odczyt na temat: „Chasydyzm i Chrześcijaństwo.“ Profesor Levertoff jest współpracownikiem wielu pism naukowych, napisał: „Żywot Jezusa Chrystusa“ oraz „Żywot św. Pawła apostoła“ w języku hebrajskim.

— **Jubileusz banku.** Z racji przypadającego w r. b. 25-letniego jubileuszu Białostockiej Filji Ryskiego Banku Handlowego Zarząd Banku przeznaczył 215 rb. rozmaitym instytucjom dobroczynnym i współczesnym. Między innem Ochronka „Żłobek“ i Towarzystwo Dobroczynności otrzymały po 100 rb.

— **Nowe Towarzystwo Kredytowe.** Oddział białostocki Związku Narodu Rosyjskiego założył Towarzystwo Kredytowe. Obowiązki prezesa tego Towarzystwa pełni p. W. Bałabuszewicz.

— **Niedozwolony obraz.** Właściciele „Modernu“ sprowadzili obraz: „Sprawa Bejlisa“, lecz władze zabroniły pokazywania go.

— **Posiedzenie T-wa Lekarskiego.** Na posiedzeniu T-wa Lekarskiego, które odbyło się w piątek d. 11 b. m., dr. B. Ostromęcki odczytał referat, w którym proponował utworzenie dyżurów nocnych lekarskich ku zobopólnej wygodzie tak lekarzy, jak i publiczności. Zebrani członkowie T-wa w zasadzie zgadzając się zupełnie z wywodami d-ra Ostromęckiego wybrali komisję w celu szczegółowego opracowania podanego projektu. Do komisji oprócz projektodawcy d-ra Ostromęckiego weszli doktorzy: Wolf, Żołątkowski, Margolin i Natanson.

— **Powrót z urlopu.** Powrócił z urlopu zagranicznego członek Zarządu miejskiego p. J. Puchalski.

— **Wycieczka.** We czwartek 17 b. m. uczenice 7-jej klasy żeńskiej szkoły Handlowej odbyły wycieczkę do Grodna.

— **Kradzieże.** W piątek 18 b. m. o godzinie 11 rano do mieszkania Rafała Jacewicza w d. H. Nawrockiej, przy ulicy Fabrycznej, zakradł się złodziej, splądrował całe mieszkanie, lecz znalazł tylko 80 kop. gotówką, które też zabrał.

W piątek w nocy z podwórza Dąbczaka Jankiela, przy ul. Fabrycznej, niewykryty złodziej skradł maszynę do szycia.

## Kronika gubernji Grodzieńskiej.

× **Wołkowysk.** W niedzielę 13 b. m. żona urzędnika kolejowego Nowosada, chcąc wejść do wagonu, wpadła pod pociąg. Koła wagonu odcięły nieszczęśliwej obydwie nogi. Po kilku minutach okropnych męczarni N. skonała.

× **Starosielce.** Zjawił się u nas w ostatnich czasach jakiś niepożądany gość, który podczas nocnych wizyt kradnie kury, siekiery i t. p.

× Zwolniony z zajmowanej posady z powodu nadwątlonego zdrowia maszynista G. pojechał niedawno do Zarządu kolei Nadwiślańskiej w Warszawie po należną mu sumę 1800 rb. Jakież było zdziwienie G., gdy w Zarządzie oznajmiono, że pieniądze otrzymał już nieznany osobnik, który przedstawił pasport na imię G.! Poszkodowany zwrócił się do władz, które zarządziły poszukiwania oszusta.

× W tygodniu ubiegłym zachorował na zapalenie ślepej kiszki zawiadowca szkoły kolejowej, Czebурын; odwieziony do Warszawy po dokonanej operacji zmarł.

W niedzielę 13 b. m. Cz. chowano. W exportacji przyjęli liczny udział mieszkańcy Starosiele. Nieboszczyk dla Polaków był dość przychylnym.

× **Zabłudów.** Żona Kazimierza Okołowicza prała we wtorek 15 b. m. bieliznę. Gdy zabrakowało wody, O. poszła do studni, pozostawiając w mieszkaniu dwie małe córeczki. Po powrocie oczom matki przedstawił się straszny widok. Starsza 4-letnia dziewczynka stała cała w ogniu. Matka poczęła lać na nią wodę, zapominając, że w takich wypadkach trzeba czempredziej narzucić jakiś ubranie czy chustkę na płonącego, by zdusić ogień. Dziewczynka została poparzona tak strasznie, że po upływie doby wyzionęła ducha.

× **Ciechanowiec** pow. Bielski. Istnieje u nas 4-klasowa szkoła miejska, do której uczęszczają przeważnie dzieci polskie, bo kraj nasz zamieszkały jest przez Polaków (Mazurów). Władze szkolne nie chcą jednak liczyć się z tym faktem i wbrew wszelkim przepisom prawa żądają od miejscowego proboszcza, by ten wykladał religję w języku rosyjskim. Ksiądz na to nie zgadza się i zgodzić się nie może, wskutek czego wykładów religji katolickiej w szkole niema dotychczas wcale. Nie słychać także, by rodzice uczniów czynili jakiegokolwiek starania w celu przywrócenia wykładów w języku polskim. A szkoda, że tak dzieje się i wstyd wielki mieszkańcom Ciechanowca! Wszak przystawie głosi: „Pieczono gołąbki nie leczą same do gąbki.“ Jeżeli nie będziemy dopominać się o należne nam prawa, to nie będziemy nigdy korzystać z nich.

Jest u nas Stowarzyszenie Spożywcze, które posiada własny sklep. Sklep ten rozwija się doskonale, nie zważając na intrygi żydowskie i głupotę wielu naszych braci chrześcijan. W roku bieżącym wykończony został murowany dom Stowarzyszenia, w którym mieści się już wspomniany wyżej sklep spożywczy. W domu jest parę lokalów do wynajęcia: pod sklep bławatny i pod piekarnię chrześcijańską.

× **Grodno.** Korespondent *Kurjera Litewskiego* donosi:

„Przed kilku laty otwarto w Grodnie centralną szkołę felczerską; na zapewnienie bytu jej zechciałołożyć co rok znaczną sumę ziemiaństwo gubernji naszych. Myliliby się bardzo, toby jednak sądził, iż ta szkoła, mająca — zda się — na celu w pierwszym rzędzie umiejętność obsługiwaną chorej ludzkości, wolną będzie od tendencji politycznych, które tak zgubnie wpływają na prawidłowe życie naszych zakładów naukowych. W tej oto szkole, po jej otwarciu, prefektem został ks. dziekan Ellert. Wykłady religji trwały przez rok cały, ale nie dłużej, bo dyrektor szkoły, dr. Kiemarskij, chociaż na początku roku sam ułatwił nabycie internistkom podręczników polskich do religji, na egzaminie w końcu roku iure caduco zażądał, by uczennice były pytane po rosyjsku, w języku, w jakim rzekomo winny być odtąd prowadzone wykłady. Tylko stanowczości i przytomności umysłu ks. Ellerta przypisać należy, że pomimo wszystkie egzaminowano po polsku, poczem jednak wykłady religji zostały dla powyższych przyczyn zawieszono. Taki stan rzeczy trwa w tej szkole już z górą dwa lata. Nie dosyć tego — internistkom Polkom zakazano między sobą rozmawiać w internacie po polsku. Zmuszono je też do bywania na nabożeństwie prawosławnem w dni galowe.

Tak się rzeczy mają w szkole, zawdzięczającej byt swój w znacznej mierze funduszom łózonym przez ziemian Polaków.“

× **Brześć Litewski.** „Niema chyba na całej Litwie i Białej Rusi — pisze korespondent *Gazety Codziennej* — miasta biedniejszego w inicjatywie nad Brześć. Wszystko tutaj śpi, przeraża martwością. Tętno życia blizkiej Warszawy nie rusza nas wcale, przykład, sąsiadującej o mieście Korony, nie zachęca do pracy, do użytkowania sił i zasobów naszych na polu tak umysłowym jak społecznym i ekonomicznym. Skostnieliśmy w bezdusznym egoizmie; nie mamy żadnych pragnień wyższych, nie wiemy nawet czy takowe być mogą.

To też Brześć mimo kilkudziesięcni ludność polską nie posiada dotychczas żadnego zrzeszenia, żadnej instytucji, któraby skupiła rozproszone siły, łączyła dobre chęci i pobudzała do czynu.

Wysiłki jednostek wobec tego napotyka

## Pracownia malarsko-pozłotnicza A. OSTASZEWSKIEGO

Białystok, ul. Lipowa (róg Polowej) d. Szapiro. Pracownia posiada wielki wybór pocztówek obrazkowych, listew na ramy wyrobów Petersburskich, Warszawskich oraz własnych.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres pozłotnictwa i malarstwa, a także reperacje porcelany, marmurów i t. d. Kupuje starożytnie obrazy i monety.

CENY PRZYSTĘPNE.

sporo trudności i przeszkód. Nie małą też rolę odgrywa i strach... przed Puriszkiem, który, jak wiadomo, wszelką akcję „inorodców“ uważa za przeciwną, a zatem nielegalną, a my przecie chcemy być lojalni. Nic przeto dziwnego, że cała praca naszych społeczników kończy się na cichych skargach i głośnych narzekaniach, ale... przy drzwiach zamkniętych na wszystkie spusty i przy dobrze opatrzonych okiennicach.

Dobre i to!“

## Ogólna.

= **U pomnika ks. Józefa w Lipsku.** Jak pisaliśmy już w tygodniu ubiegłym, policja saska zabroniła Polakom w Lipsku urządzenia publicznego obchodu na cześć ks. Józefa Poniatowskiego. Pozwolono tylko na składanie wieńców.

*Dziennik Poznański* tak opisuje ten niemy obchód:

„Dzień 18 października schylił się ku końcowi i zawitał pogodny wieczór. Miasto zajaśniało morzem światła. To Niemcy obchodzili swój festyn. Nad Elsterą migły pojedyncze światelka, odbijając się w nurtach szarej wody.

Komitet obchodu ks. Poniatowskiego ostatnie swe zarządzenia poczynił, a liczne grono rodaków i rodaczek z Lipska i dalszych stron zebrało się w niemym nastroju w sali „Thalji“, aby następnie grupkami i z wieńcami udać się pod pomnik ks. Józefa i uczcić go symbolem czci, wyrażonym przez kwiaty i liście wawrzynowe... A było ich wiele... Nigdy jeszcze pomnik nie widział tyle wieńców. Trzydzieści jeden; wszystkie dzielnie były reprezentowane: Poznań, Warszawa i Kraków, Berlin i obczyzna.

I oto stało się to, co było życzeniem wszystkich. Nie pozwolono Go nam uczcić mową polską, na miejscu historycznym, przeto zarzuciliśmy pomnik Jego wieńcami. Idziemy, stąpamy po ziemi kędy przed stu laty hufty polskie przechodziły, ulani z księciem Józefem Poniatowskim, zastaniając odwrót Francuzów. Gdzie dawniej ogród Gerharda się znajdował, dziś tylko stoją kamienie i wiodą ulice Poniatowskiego i Lessinga do znaku widomego bohaterstwa i poświęcenia polskiego.

U pomnika stał już szereg policjantów, gotowych na przyjęcie czcicieli pamięci bohatera. Stali oni, aby przeszkodzić każdemu żywemu uczuciu myśli polskiej. Przykre i zarazem smutne u-

czucie oładnęło uczestników. Na złożenie wieńców było pozwolenie, ale tylko na milczące...

Co za kontrast pomiędzy nami a nimi! Tam niedaleko, w centrum miasta fala tłumów, podziwiających iluminację, ciska się, stoi, kłębi, to znów płynie niby lawina ludzka... Tutaj stoi garstka ludzi, przejęta nawskróś znaczeniem chwili — cicho i nastrojowo zbliża się do krat, okalających pomnik. Zdała dochodzą odgłosy szumiącego, rozradowanego tłumy, a tutaj panuje ponura cisza nad wodami Elstery...

Pierwszy wielki wieńiec złożył komitet, potem delegaci towarzystw i inne osoby, tak, że wkrótce cały pomnik od góry do dołu pokryty był wieńcami.

Rada miasta przypomniała sobie również pomnik i kamień pamiątkowy i ozdobiła je po jednym wieńcu z wstęgami o barwach saskich.

Jak się zesłiśmy, tak też rozeszliśmy się spokojnie i uroczysto; nie dając policji powodów do wkroczenia.

Miejsce przed pomnikiem opustoszało i tylko nury Elstery, płynące opodal, szemrały swoją jednostajną melodję.

„Spój rycerzu, spój spokojnie, bo naród nie zapomni o tobie!“

= **Zagonki robotnicze.** Jedna z większych fabryk warszawskich pragnąc z jednej strony zapewnić swym robotnikom i ich rodzinom rozrywkę na świeżem powietrzu, z drugiej ułatwić im walkę z drożyzną, urządziła dla nich t. zw. „zagonki.“

Wydzierżawiono więc 5 morgów gruntu, plac ten podzielono na dwie części: środek przeznaczono na zabawy, resztę zaś podzielono na działki do uprawy.

Z 340 robotników tej fabryki zgłosiło chęć posiadania zagonków 60 robotników; w ten sposób na każdego wypadło 1024 łokcie placu, który zasadzono kartoflami, kapustą i warzywami. Wyniki przeszły wszelkie oczekiwania: posiadacze działek zebrali mniej więcej po 6 korcy kartofli, 4 kapusty, kilkadziesiąt sztuk brukwi, nie licząc marchwi i innych warzyw. Obecnie prawie wszyscy robotnicy fabryki tej zgłosili chęć posiadania zagonków, tak, że za jżdzie potrzeba wydzierżawienia z wiosną znacznie większego obszaru niż w r. b.

Byłoby też rzeczą pożądaną, by właściciele innych fabryk naśladowali przykład powyżej opisany.

Przy zakupach robionych w firmach ogłaszających się u nas prosimy Szanownych Czytelników powoływać się na „Gazetę Białostocką.“

PRACOWNIA KAPELUSZY DAMSKICH

„EMILJA“

ULICA INSTYTUTOWA, DOM BOROWSKIEGO.

Zawiadamia Wielmożne Panie, że na sezon jesienny i zimowy sprowadza kapelusze najnowszych fasonów, po cenach przystępnych. Przyjmuje także do przeróbki i odświeżania kapelusze według wymagań ostatniej mody.

## STAN RACHUNKÓW

## Banku Handlowego w Białymstoku

(ODDZIAŁY: w Berdyczowie, Grodnie i Słonimie. Agentura w Baranowiczach).

na 1-go października 1913 r.

## Czynny.

Kasa i rachunek bieżący w Banku Państwa . . . . .	371913,82
Spec. rach. bież. zabezpiecz. %/0 papier. i weksl. . . . .	1158103,45
Weksle skupione zaopatrzone nie mniej jak w 2 podpisy . . . . .	4336894,96
Weksle otrzymane do inkasa . . . . .	802434,33
Papiery procentowe (własność banku) . . . . .	303156,89
Korespondenci . . . . .	2341674,53
Koszty bieżące . . . . .	126857,43
Sumy przechodnie . . . . .	130378,37
Majątek nieruchomy i ruchomości . . . . .	114188,01
Rachunek Banku z Oddziałami . . . . .	1519988,11
Protesty . . . . .	11526,33
	<hr/>
	11217116,23

## Bierny.

Kapitał Zakładowy . . . . .	2000000,—
Kapitał zapasowy . . . . .	170000,—
Amortyzacja nieruchomości . . . . .	14085,—
Wkłady terminowe, bezterminowe i rachunki bieżące . . . . .	3154181,77
Weksle zredyskontowane . . . . .	1845109,50
Korespondenci . . . . .	1960626,01
Procenty i komis. za potrąceniem wypłaconych . . . . .	403805,96
5% i 0,216% podatek skarbowy . . . . .	1157,95
Sumy przechodnie . . . . .	94187,83
Wpływy na rachunek spisanych długów . . . . .	5406,63
Rachunek Banku z Oddziałami . . . . .	1568537,58
	<hr/>
	11217116,23

Jesień 1913 r.

Wiosna 1914 r.

Pierwsze na Królestwo i Litwę Chrześcijańskie Przedsiębiorstwo Zakładania Plantacji Szkółek Kultury Wikliny Koszykarskiej.

KTO z J. W. P. obywateli ziemskich zechce zakładać plantacje, szkółki, kultury wikliny koszykarskiej wszystkich odmian: na nieużytkach, piaskach, pagórkach, wydmuchach, wąwozach, torfowiskach, na górach z pokładem wapiennym—słowem, na ziemi, nie dającej żadnego pożytku, może otrzymać czystego zysku po 250 rb. rocznie z morga, o ile będzie plantacja, szkółka zakładana przez specjalistę pierwszorzędnego na Królestwo i Litwę, instruktora kultury wikliny koszykarskiej, który posiada 15-letnią praktykę na zagranicznych plantacjach wikliny koszykarskiej w Niemczech i Galicji.—Bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą po otrzymaniu marki pocztowej za 7 kop. na-odpowiedź.

## Stanisław JAGUSIŃSKI

instruktor kultury wikliny koszykarskiej.

w RASZEWIE, poczta Kutno, gub. Warszawska.

UWAGA!!! „Szubry“ (Sadzonki) wszystkich odmian: Kultury wikliny koszykarskiej można dostać kupić odemnie w cenie za 100 szt. od 1 rb. 20 k. do 3 rb. 50 k., loco St. Kutno, przy zamawianiu 1/3 sumy tytułem zadatku się pobiera.

**DOŚWIADCZONY BUCHALTER,** posiadający języki: polski, rosyjski i niemiecki, poszukuje posady buchaltera lub innego odpowiedniego zajęcia. Posiada świadectwa.

Adres: Goniądz, gub. grodzieńskiej, ul. Kościelna L. Potocki.

## Dla młodzieży ludowej.

Od dwóch lat blisko wychodzi w Warszawie dwutygodnik obywatelski pod nazwą „Drużyna“, której celem głównym jest wychowanie młodzieży ludowej i przygotowanie jej do życia społecznego.

„Drużyna“ jest jedynym samodzielnym pismem, omawiającym potrzeby młodzieży ludowej. Niezależna od żadnej partii politycznej, daleka od waśni partyjnych, „Drużyna“ uczy i zaszczepia światło i dobro wśród młodszego pokolenia, chce znaleźć jedną drogę, po której mogłaby kroczyć wszystka młodzież.

Od grudnia r. b. „Drużyna“ zaczyna wychodzić jako tygodnik z dodatkami specjalnymi, między którymi pierwsze miejsce zajmie dodatek dla młodzieży p. n. „Gwiazdka“.

Przedpłata „Drużyny“ (obecnie rb. 2 rocznie) w r. 1914 wynosić będzie w Warszawie i na prowincji rb. 3 rocznie.

Numery okazowe Redakcja wysyła bezpłatnie.

Redaktorka „Drużyny“ R. M. Brzezińska. Wydawca A. Chętnik.

Adres: Warszawa, Marszałkowska 58 m. 34. Tel. 65—68.

## Skład Sukna i Kortów

oraz chustek i pledów fabryk krajowych i zagranicznych

## JULJUSZA SZULCA

Białystok, ul. Mikołajewska № 17 (koło mostu).

Poleca: materiały damskie i męskie na kostjumy i palta, jak również na garnitury uczniowskie, po cenach umiarkowanych.

## WSZYSCY ZNAWCY

zachwycają się tylko

## „PATEFONAMI“

Grają bez igrzy czysto, głośno i naturalnie. Uprasza się o przekonanie w magazynie

## Z. M. RYBICKIEGO,

ulica Niemiecka, № 12.

Magazyn posiada na składzie duży wybór wszelkiego rodzaju instrumentów.

— Przyjmuje się do przeróbki: —

## FORTEPIANY I PIANINA.

Przy magazynie znajduje się dwóch strócieli na każde zawołanie.

## Zakład fotograficzny

## „RENAISSANCE“

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że wykonywa rozmaite zdjęcia przy dziennym i elektrycznym oświetleniu.

BIAŁYSTOK,

ulica Niemiecka, dom Słonimskiego.

## NAJNOWSZY WYNAŁAZEK!

Rury fabryczne, zbiorniki (rezerwuary).

Wykonujemy wszelkie roboty kotłarskie. Pęknięcia kotłów i narzędzi rolniczych spajamy (szwejsujemy) nowym sposobem.

T-wo „AUTOGEN“, ul. Nowoszosowa d. Lichtensztejna.

## PIERWSZA CHRZEŚCJAŃSKA PRACOWNIA CZAPEK.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem przy ul. Niemieckiej w d. Słonimskiego (w podwórzu).

## PRACOWNIE KAPELUSZY I CZAPEK

wojskowych, urzędniczych i uczniowskich. Przyjmowane są czapki do przeróbki i reperacji.

Wysyłam czapki wszelkich fasonów na prowincję. Proszę nadsyłać dokładną miarkę i zadatek. Miarka z głowy powinna być zdjęta za pomocą centymetru lub papieru 1) naokoło głowy, 2) wysokość runda, 3) wysokość boczku nad rondem, 4) Średnica dna 5) wielkość i fason koserka, oraz gatunek jego (papkowy, lub rzemienny).

Zamówienia wykonywują się punktualnie i dokładnie. Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność zaszczyci mnie swymi obstarunkami.

Z szacunkiem L. MIODUSZEWSKI.

## GABINET DENTYSTYCZNY

## S. UZAŃSKIEGO

został przeniesiony z ul. Niemieckiej na Mikołajewską (Wasilkowską) — lewa strona — d. Kurjańskich (obok rejenta Matwiejewa) i urządzony podług ostatniego słowa techniki i najnowszych wymagań higieny.

Leczenie chorób zębów i jamy ustnej, usuwanie zębów bez bólu. Sztuczne zęby, reperacje i poprawki wykonywa się w najkrótszym czasie. Godz. prz. od 9 rano do 8 wiecz.

**Kantor służby** poleca: ekonomów, leśniczych, nadleśnych, stróżów, bony, pokojowe, sługi, kucharki i t. p. Adres: ul. Niemiecka d. Słonimskiego.

**Potrzebna** wiejska gospodyni. Wiadomość: Białystok, Doktor Huszczo.

W odległości 5 wiorst od Białegostoku przy szosie ZAMBROWSKIEJ

jest do sprzedania

4 dziesięciny lasu i 6 dziesięcin ziemi

Miejscowość nadaje się na lotnisko.

Wiadomość w Redakcji!

## Magazyn Kaukazki

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność,

iz przy ulicy Mikołajewskiej w domu Łupińskiego otworzyłem magazyn KAUKAZKI z Tyflisu. Posiadam wielki wybór srebrnych wyrobów kaukazkich, jako to, bransolety, broszki, breloki, pasy damskie i męskie i t. p. przedmioty.

Ceny najniższe.

Z uszanowaniem: M. Wartanow.



**Prenumerata „Gazety Białostockiej“ do końca roku wynosi 65 kop.**

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administracja gazety (Tykocka, dom Gwina) i księgarnie polskie

p. J. KLIMKIEWICZOWEJ (vis-à-vis kościoła)

i p. A. CZAPSKIEJ (p. f. „MARJA“ ul. Niemiecka.)

Ogłoszenia przyjmują: Administracja gazety i pp. W. Werpachowski i J. Szczep.



Zł. m. Krzyworóg 1910.



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910.



Złoty medal



Millerowa 1910



Złoty medal

**M. SAMITOWSKA.**

**Szewc w Białymstoku.**



Rostow nad Donem

Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męskiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, spiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centymetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnąwszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i wokoło obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, i wraz ze stosownem objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numera starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numera te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŻNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuję obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmuje miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.

**APTEKA**

**GESSENERA**

Białystok, ulica Lipowa

poleca: Emulsję z tranu przygotowaną na sposób Scotta z Lecytyną i solami fosforowemi.